Nr. 35. Lwów, 9. Sierpnia 1876 — Środa. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie	14	złr.
półrocznie	7	„
ćwierćrocznie	3	„ 50 c.
miesięcznie	1	„ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie	1	złr.
ćwierćrocznie	3	„
półrocznie	6	„
rocznie	12	„

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ na miesiąc Sierpień we Lwowie . 1 zł.

Na prowincji z przesyłką . 1 „ 20 ct.

Od 1go Sierpnia do końca roku na prowincji z przesyłką 5 zl 80 ct.

Ekspedycja i administracja znajduje się w domu p. Wieczyńskiego przy ulicy Sobieskiego obok sklepu Kübmajera.

Lwów, 9. sierpnia.

K ską, jaki ponieśli Serbowie pod Kniaze aczem, nie można uważać jako decydującą o zakończeniu wojny, bo też nie można do obecnej wojny przykładać miary, jaką się mierzy zwykle wojnę prowadzoną podług reguł strategicznych. Jeżeli zewnętrzne stosunki nie wpłyną na powstrzymanie krwawego boju, to przy znanej uporczywości ludu Serbskiego, walka potrwać może jeszcze długo. Nie będziemy może czytać telegramów o starciach korpusów, o bitwach walnych, — ale w drobnych, partyzanckich a zaciętych zapasach długo jeszcze krew płynąć może.

Niestety to doniesienia ostatnie świadczą o smutnym, bardzo smutnym stanie Serbji. Klęski armji, gorączkowe wyczekiwanie pomocy, która znikąd nie nadciąga, wichrzenia w stolicy nowego pretendenta do tronu, nieszczere postępowanie księcia czarnogórskiego wobec księcia Milana, wszystko to razem, nie dozwala mieć nadzieję, ażeby katastrofa skończyła się pomyślnie dla Serbów, dla Słowian południowych w ogóle.

W sprawie tej występuje w całej swej szkaradzie nieszczera gra rządu carskiego. Staraliśmy się zawsze wykazywać, że rządowi rosyjskiemu zarówno chodzi o osłabienie Turcji, jak i o puszczenie krwi gorącej Słowian południowych. Szumne frazesy panslawistycznych komitetów rosyjskich nie mogły nikogo, jasno patrzącego, łudzić. Rząd carski protegował te krzyki, bo one entuzjazmując nieco Rosjan, usunęły agitacje socjalistyczne i nihilistyczne na plan drugi. Panslawistyczne deklamacje Asakowów i jemu podobnych agitatorów uchrestowanych raczej obrzydzenie wzbudzić mogły w każdym, co sprzyja ruchowi słowiańskiemu, aniżeli obudzić wiarę, że panslawizm moskiewski może być podnietą dla przyszłego ruchu, którego Europa nie uniknie. Reasumując skutki najbliższe krwawego dramatu na południu przedstawiają nam się następująco:

Turcja pomimo zgnębienia możebnego Serbów nie odniesie żadnej korzyści dla siebie; Serbji jej zaanektować nie pozwolą, a o pokryciu kosztów wojennych, a tem mniej o zdobyczach czy to w zap sach broni, czy innych także mowy być nie może, z tej przyczyny, że Serbja ani skarbów ani zapasów żadnych nie ma.

Serbja bytu swego dotychczasowego nie utraci, bo dyplomacja europejska salwować ją musi. Długo tylko cierpieć będzie pod wpływem wycieńczenia fizycznego i rozczarowania moralnego.

Carat zarobi na tej sprawie cokolwiek ale straci na szczęście więcej. Zarobkiem jego będzie chwilowe osłabienie ruchu słowiańskiego, który w zamiarach swoich mógł łatwo przeroś go intencje despotyczne, i jak już powiedzieliśmy, zażegnanie także chwilowe ruchów socjalistycznych za pomocą rozgorączkowania umysłów w Rosji w kierunku panslawistycznym. Ale strata jej jest nierównie większą, i stratę tę my Polacy z radością notować winniśmy, bo pewnem jest, że dziś już na całym obszarze słowiańskich ludów nie znajdzie tak ciemnego, ktoryby jeszcze wierzyć mógł i chciał, że carat i jego urzędowi agitatorowie słowianizmu, kiedykolwiek szczere zajmą stanowisko w walce narodów słowiańskich czy to z Muzułmanizmem czy z Germanizmem.

Lwów 9go sierpnia.

Jednym z wyników zwycięztw nad Serbami będzie prawdopodobnie zmiana tronu w Konstantynopolu. Do dziennika „Times“ piszą ztamtąd: „Ministrowie tureccy odbyli z kilku znakomitymi lekarzami konsultację w przedmiocie stanu zdrowia sułtana. Stan ten polepszył się obecnie o tyle iż ostatniego piątku Murad mógł dojechać konno z pałacu w Dolma Bagcze do meczetu. Ministrowie są wielce zakłopotani, obawiają się bowiem skutków jakie z tego mogą wyniknąć że postanowili abdykację sułtana a tu nastąpiło wyzdrowienie. Jednocześnie zdaje się im niemożebnem rządzić dalej z panującym niezdolnym do żadnej umysłowej czynności, którego nawet niemożna namówić do przyjęcia dyplomatycznych reprezentantów mocarstw, mających złożyć swe pisma uwierzytelniające. Otóż ministrowie są zdecydowani czekać jeszcze czternaście dni, a jeżeli w tym czasie nie nastąpią pomyślniejsze oznaki, sułtan musi być zdetronizowany i do następstwa po nim powołani bracia jego jeden po drugim, dopóki nie znajdzie się osobistość zdolna do rządzenia.

Wobec zbliżającej się serbskiej katastrofy, znowu rozpoczęły się układy między mocarstwami i już podobno gabinety zostały zawiadomione o decyzji Porty. Przed ostatniemi stanowczymi wypadkami ks. Milan mógł jeszcze utrzymać się na tronie okupując to bezzwłocznem poddaniem się; teraz jest już zapóźno. Według najnowszych wiadomości Porta jest zdecydowana nie przyjąć żadnego pośrednictwa państw obcych co do zawarcia pokoju z Serbją. Ma ona oświadczyć iż naród serbski poczytuje za źle pokierowany, że odpowiedzialność za wojnę cięży jedynie i wyłącznie na ks. Milanie i jego doradcach. Samo z siebie rozumie się, że Porta wskutek tego nie będzie wchodzić w układy z Serbami, z księciem Milanem i jego ministrami. — Porta ogłosi ks. Milana i wraz z nim cały dom Obrenowiczów za pozbawiony wszelkich praw i na wieczne czasy wygnany z kraju; dalej wszystkich obecnych członków serbskiego ministerstwa postawi w stan oskarzenia jako buntowników. Po wkroczeniu wojsk tureckich do Belgradu Porta zwoła skopczynę i porozumie się z nią co do warunków pokoju i wyboru nowego księcia. Serbja zachowa terytorjalną swą nietykalność a Porta zachowa sobie tylko prawo trzymania załogi w Belgradzie, Kragujewaczu i Semendrji. Wybór nowego księcia pozostawiony bedzie skupczynie. — Inne zupełnie stanowisko zajmuje Porta wobec Czarnogóry. Tam gotowa jest przyjąć pośrednictwo państw obcych i nawet przystaje na rozszerzenie terytorjum księcia Nikity.

Sprawa salonicka przybrała w ostatnich czasach groźny charakter. Z Aten donoszą do dziennika „Times“, że posłowie niemiecki i francuski w Konstantynopolu oświadczyli Porcie, iż wyjadą, jeżeli nie będzie wypłacone wynagrodzenie rodzinom zamordowanych konsulów i nie zostanie w Sałonice ogłoszony wyrok na winnych tych morderstw. Porta zrazu wahała się w obawie zaburzeń między ludnością muzułmańską, w końcu jednak ustąpiła. Jak donoszą z Konstantynopola, dnia 6go sierpnia wypłacono 40,000 tureckich funtów wynagrodzenia; gubernator i trzech komendantów udadzą się do Saloniki i tam odczytany zostanie przed frontem wojska wyrok skazujący winnych, których pierwej chciano tylko przenieść do Małej Azji.

Do historji walki kościoła z rządem pruskim przybędzie wkrótce nowy akt. Kardynał Ledochowski zawezwał pisemną odezwą tych księży poznańskich, którzy oświadczyli się za ustawami majowemi, ażeby odwołali to oświedczenie gorszące, w przeciwnym razie ściągną na siebie suspensję i wielką klątwę kościelną.

Imponującą jest cierpliwość Francji, z jaką ona zajmuje rezerwowe stanowisko w dzisiejszej akcji politycznej i dyplomatycznej. Jeśli się zważy, jaki wpływowy głos zwykła zabierać Francja w każdej choćby najdrobniejszej sprawie, to zaprawdę, podziwiać należy obecną, że się tak wyrazimy, wstrzemięźliwość Francji w występowaniu na widownię polityczną. W całym dotychczasowym przebiegu sprawy wschodniej, dyplomacja francuska prawie milczała; pewnem jest tylko, że pilnie śledzi każdy krok Bismarka, a gromadząc miljardy i broń, zakładając szkoły i fabryki, rośnie w potęgę, pozostawiając dyplomatom europejskim chwilowo wolne pole do działania. Spokojne to stanowisko Francji krępuje dziś silniej Bismarka, aniżeli wszystkie inne sprawy.

Pretendent do serbskiego tronu.

Od kilku dni belgradzka policja jest w wielkim ruchu. Pomimo stanu oblężenia i zbrojnych patrolów, od ośmiu dni pojawiają się na rogu belgradzkich ulic olbrzymie plakaty — i dotąd nie można wykryć, czyja to jest sprawa. Plakaty te, jak już donosiliśmy, zawierają proklamację pretendenta do serbskiego tronu Piotra Karageorgiewicza, w której ten ziomkom swoim oświadcza, że ofiarował się wstąpić do wojska jako prosty żołnierz, ale że żądanie to odrzucono. Zawiadamia on o tem Serbów dla tego, by wrogowie jego nie zarzucili mu z czasem, że stchórzył, gdy dziedziczny wróg zagrażał krajowi, w którym przodkowie jego panowali. Że pretendent do serbskiego tronu na

Pojedynek

nad brzegiem Missisipi.

*(Opowiadanie **Gerstaekera**).*

Tomasz Ralfson, młody i bogaty Anglik, przesycony życiem zbytkownem w stolicy trzech królestw, zuudzony ojczyzną, wzdychal do niezwykłych wrażeń, któreby potrafiły zająć umysł, i postanowił szukać rozrywki na krańcach zachodnio-południowej Ameryki, wśród dziewiczych lasów nadbrzeży olbrzymiej rzeki Missisipi i jej bagnistych lądów. Tam pragnął on otrząść pył ulic londyńskich i zapomnieć chwilowo cywilizację starej Europy, której jednostajności znieść nie mógł. Nie długo się wahał z wykonaniem powziętego zamiaru, i wsiadlszy na statek, przybył wkrótce do Nowego Yorku. Ztąd, zwiedziwszy Niagarę i grupę jezior pobliskich, udał się w głąb stanów Missouri i Arkansas, w celu zadowolenia namiętnego zamiłowania w myśliwstwie, którego tam, myślał, nie mogło brakować.

Zapewne spodziewał się z początku daleko więcej zwierzyny znaleść, lecz czasem i dzień cały przeminął, a ani jednego strzału nie dał, ale czyliż prawdziwy myśliwy na zabijaniu tylko całą przyjemność ogranicza?... Szczególny wdzięk dla niego miała ludność leśna rozrzucona nad brzegami tego płynącego morza, a mieszkająca w obwarowanych chatach.

Kobiety ubrane w tkaną odzież, pracę rąk własnych, cechował wdzięk uroczy kształtów i oblicza; gibkość kibici i zgrabność ruchu tych cór leśnych, zajmowały tak dalece, iż zdawało się, że każda z nich w toalecie ucywilizowanej, śmiało w towarzyskiem zebraniu starego świata miejsce by znalazła.

Gentleman angielski napawał się blaskiem niejednych oczów ciemnych, lecz dalekim był od zakochania się; ze strzelbą na plecach i kompasem w ręku, podróżny nasz brodził swobodnie po zachodnim brzegu rzeki, której moczary w skutku długiego a gorącego lata w znacznej części powysychały.

Przypadek zrządził, iż natrafił na ścieżkę w lesie, która nie wiedzieć gdzie wiodła, a idąc jej śladem od zachodu ku wschodowi, odkrył nad rankiem po przebytej nocy na tem bezdrożu, pnie świeżo ściętego drzewa, dowód oczywisty, iż blisko siedliska ludzkiego znajdować się musiały. Nareszcie po godzinnym pochodzie, usłyszał piejące koguty i szczekanie psów, a kierując się za temi głosami, ujrzał domek obwarowany, w którym najgościnniej i najserdeczniej został przyjętym. Zamiarem Ralfsona było nie zatrzymywać się tam, jak tylko do przybycia pierwszego statku pod wodę płynącego, aby przez Louisville i Pitsburg, dostać się do krajów zachodnich, a ztamtąd powrócić do Europy; lecz przeznaczenie inaczej mieć chciało, albowiem po kilkodniowym pobycie, znalazł tu magnes, który go mimowolnie przytrzymał.

Właściciel tego domku, stary Bakwood John. oprócz rolnego zajęcia na wydobytej ziemi poleśnej, trudnił się sprzedażą drzewa do opału parowców, w tym celu w pobliskości przybijających. Zresztą nie było tu bardzo pusto, gdyż nieustannie tak w domu jak i w należącem do tegoż ogrodzeniu, kręciły się jak pszczoły młode dziewczęta, które mimowolnie na siebie oczy gentlemana zwracały.

Stary miał cztery córki i syna, który był właśnie popłynął z drzewem do Wiesburga, córki zaś mające od dziesięciu do dwudziestu lat były w domu, z tych najstarsza Jenny. szczególniej urocza dziewczyna zajęła tak dalece Ralfsona, iż zdawało mu się że pierwszy raz w życiu napotkał tak piękną kobietę. Włos kruczy w obfitych splotach, oczy duże czarne, profil czysto grecki i wyniosła postawa Jenny, a przytem wzrok smętny i przenikliwy, przejmowały naszego bohatera do gruntu serca. Zarówno piękna, jak łagodna i dobra w kole sióstr, które jej skinieniom były posłuszne, a gdy uśmiech zabłyszczał na jej obliczu, był to wdzięk nadziemskiej istoty, co z niebiańskich sfer zstąpiła na chwilę dla uszczęśliwienia śmiertelnych na tej ziemi. Jenny zajmowała się wyłącznie staraniem o wygody cudzoziemca, którego to niewymownie uszczęśliwiało; spostrzegał on wprawdzie niekiedy głęboką boleść w jej wejrzeniu i to naprowadzało go na myśl, iż może nie sama tylko gościnność była powodem troskliwości, jakiej mu Jenny nie skąpiła. Niezawisły był od świata i jego obowiązków, i nie potrzebował zdawać rachunku nikomu z działań swoich — Któżby więc miał prawo naganić mu jego przedsięwzięcie zabrania Jenny z sobą do Anglji, a tam otoczenia jej zbytkiem o jakim pojęcia nawet nie miała.

Podobne myśli przebiegając lotem błyskawicy po bujnej wyobraźni Ralfsona, skłoniły go do tego, iż postanowil prosić ojca o rękę Jenny, lecz odroczył ten zamiar, dopóki nie był pewnym, ze zdołał obudzić uczucie wzajemności w sercu dziewicy.

Jedyna zachodziła trudność rozmówienia się z Jenny na osobności. — Obydwa domki rozdzielała tylko wązka weranda, w jednym sypiały kobiety, w drugim mężczyźni, lecz ani chwili przy ciągłem kręceniu się młodszego pokolenia nie można było upatrzeć, ażeby bez przeszkody z nią się spotkać. W takiej niepewności ubiegło dni kilka; niepodobna było nie widzieć wahania się gentlemana i jego niespokojności, a nawet zdaje się, iż to nie uszło uwagi Jenny, której częste nieśmiałe spojrzenie i rumieniec przy spotkaniu ze wzrokiem Ralfsona, okazywały, jak gdyby ona sama pragnęła uczynić jakieś zapytanie. — A gdyby to w istocie tak było? — pomyślał. — Z tą myślą rzucił wzrok znaczący na nią, wstał i wyszedł.

Niedaleko domu leżało drzewo, które stary ściął przed laty, lecz dotąd nie uprzątnął, z powodu że gatunek jego nie odpowiadał pracy, jaką przedsięwziął, zresztą drzewa nie brakowało w lesie. Pień ten wysechł był zupełnie, a że był smolny, darto zeń drzazgi na podpał, po które jedna z córek zwykłe codziennie chodziła. Tam

serjo chciał służyć jako prosty żołnierz, dowodzi tego czynność jego w powstaniu bośniackiem. W sierpniu przeszłego roku, gdy wybuchła walka w Bośnji, wszedł on do jednego oddziału w okolicy Gradiski jako prosty powstaniec pod nazwiskiem Joricza. Wkrótce potem uorganizował pod nazwą Mrkunicza własny oddział ochotniczy, który operował w okolicy Bosny i 10. października z. r. stoczył z Turkami walkę.

Przez całą zimę obozował ze swym oddziałem pod Bosną na południe od Gliny i pod własnem swojem nazwiskiem bił się znowu z Turkami pod Stariczem 20 grudnia, przyczem zadał im klęskę. Dopiero gdy bośniacka skupczyna obwołała ks. Milana władcą Bośnji, opuścił on widownię dziesięciomiesięcznej swej działalności, jak utrzymują powstańcy, bardzo ciężkiej i dla powstania korzystnej i wyniósł się do Węgier. W Kabinie naprzeciw Semendrji zamieszkał na początku wojny serbsko-tureckiej, starając się ztamtąd podburzać nielicznych swoich stronników w Belgradzie przeciw obecnemu serbskiemu rządowi.

W połowie czerwca b. r. kazał on przez swych stronników w Belgradzie podczas jednej nocy porozlepiać na rogach ulic proklamację, w której wzywał Serbów, ażeby wygnali „babę Milana“, który nie jest wstanie prowadzić ich na Turków, a jego znowu powołali na tron ojców, ponieważ on jest człowiekiem, mogącym Turków wytępić. Ziomkowie jego wszakże proklamacji tej nie czytali, policja bowiem belgradzka zwietrzyła sprawę przededniem i plakaty pozdzierała.

Odtąd pozostawał w bezczynności, aż dopiero znowu przed kilku dniami ukazała się druga jego wyżej wymieniona proklamacja. Na ten raz policja miała trudne zadanie, ponieważ plakaty rozlepiano przez ośm nocy z rzędu i cały Belgrad szeptał sobie o niej do ucha. Policja poruszyła wszystkie sprężyny, kazała zrobić domową rewizję u kilku obywateli znanych jako stronników Karageorgewiczów; nastąpiły podobno nawet aresztowania. Zdaje się wszakże, że policja niepotrzebnie zadawała sobie tyle trudu. Pretendent ten nie może w żaden sposób zaszkodzić teraźniejszemu księciu. Jeżeli Karageorgiewicz posiada jakich stronników w Serbji, to może ich tylko utracić, zamierzając w takich ciężkich dla kraju czasach łowić ryby w mętnej wodzie. Niebezpieczniejszą nierównie, jeżeli się sprawdzi, byłaby agitacja stronnictwa konserwatywnego którą Karageorgiewicz stara się wzbudzić, wszakże jak dotąd są to tylko pia desideria.

Z powodu aresztowań w Kroacji.

W jednym z zagranicznych dzienników czytamy następujące uwagi:

„Szczególne rzeczy dzieją się w południowych Węgrzech. Od czasu jak wybuchła wojna serbsko-turecka rząd węgierski ciągle wietrzy spiski i spiskowców. Państwowa i municypalna policja, jeneralny prokurator z całym swym sztabem ciągle są w ruchu — napróżno. To czego rząd węgierski szuka, nie daje się znaleźć. Ale pomimo to uwięziono już wiele osób, począwszy od Mileticza do wiejskiego notarjusza i serbskich wieśniaków w Banacie, których pewno więcej zajmował nieurodzaj aniżeli polityka. Niedawno aresztowano jednego takiego simplex homo, a gdy go stawiono przed sędzią śledczym to homo ów wydał się samemu sędziemu „za głupim“ na spiskowca. Okazało się że nie ma on najmniejszego wyobrażenia o tem o co go pytano, a i świadkowie słyszeli tylko że widziano go w serbskiej czapce na głowie (jako zawerbowanego); wypuszczono więc biedaka. Ale wieluż to ludzi jest tak szczęśliwych że „za głupio“ wygląda?... O jakiemkolwiek osobistem bezpieczeństwie w południowych Węgrzech może być tyle mowy co i w Turcji. Całe oddziały denuncjatów zalały kraj i z rzemiosła swego znaczne ciągną zyski, ale spokojny serbski obywatel nie jest pewny kładąc się do łóżka czy wstanie jutro rano (aresztowania odbywają się zwykle między godziną trzecią a czwartą w nocy. Doszło do tego, że serbscy adwokaci zwykle układają się między sobą o zastępstwo w sądach, na wypadek, gdyby byli w nocy aresztowani. O europejskich pojęciach prawa nie ma mowy. Tak n. p. minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie 30go czerwca b. r., na mocy którego każdy biorący udział w serbskiej pożyczce lub zamierzający wstąpić jako ochotnik do serbskiego wojska, ma być bez dalszych ceremonji aresztowany. Pominąwszy to, że niewiadomo zkąd minister przychodzi do normowania w drodze rozporządzenia tego, co jest rzeczą ustaw i procesu karnego, należałoby przypuszczać przynajmniej, że rozporządzenie to dotyczy tylko wypadków przyszłych. Ale w Węgrzech nie są tak obeznani z europejskiemi pojęciami o prawie, i rozporządzenie pomienione działa także wstecznie.“ Aresztują więc ludzi, którzy brali udział w serbskiej pożyczce, lub dali się zawerbować jeszcze przed ministerjalnem rozporządzeniem.

Najpiękniejszem zaś jest to, że gdy po aresztowaniu i domowej rewizji nie okaże się nic a nic, aresztowanego pomimo to trzymają w więzieniu śledczem, ażeby choć pozór zachować że coś w tem jest. Nie przytaczałbym takich rzeczy, gdybym nie był najdokładniej powiadomiony, że w domniemanym spisku w południowych Węgrzech nie masz ani słowa prawdy. Ale rząd węgierski zadaje sobie trud badania wszystkich nadchodzących denuncjacyj i wszędzie widzi widma, które wcale nie istnieją. Stan taki, w którym całe południowe Węgry postawione są po za obrębem prawa, powinienby ustać, a tymczasem taka, istnie turecka sytuacja przybiera coraz większe rozmiary. Mimowolnie rodzi się pytanie, do czego to doprowadzi?

WOJNA.

Doniesienie o zajęciu Kniazewaczu przez Turków sprawiło w Belgradzie wrażenie tem bardziej przygnębiające, ile że już od kilku dni obiegały miasto pogłoski o toczących się nieszczęśliwych potyczkach. Rząd nie miał odwagi ogłosić buletynu z pola walki, i dopiero 6go odważono się odsłonić część prawdy. Depesze później nadeszłe które ogłosić zaniechano, zawierają szczegóły przedstawiające położenie Serbów nad Timokiem w najsmutniejszem świetle. Pominąwszy znaczne straty przez Serbów poniesione, faktem jest, że serbska linja bojowa jest zupełnie złamaną, i że pozycja Zajcaru znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie.

Ejub basza rozporządza na tym punkcie więcej jak 40.000 żołnierza, i zamierza obecnie sforsować wąwozy pod Bają, obsadzone w tej chwili przez wojska Czerniajewa. Operacjami pod Kniazewacz kierował Czerniajew osobiście, a w walce brała udział znaczna część jego korpusu. Pomimo dobrego kierownictwa i silnych pozycji niezdołano powstrzymać tureckiego ataku, głównie z powodu płochliwości wołoskich milicji.

Depesze z Kalafalu donoszą pod d. 5. b. m., że Hassan basza w 8000 nieregularnego żołnierza pobił Serbów pod Prlitą, spalił to miasto, i przekroczywszy Timok, wziął szturmem Grljan, miejscowość na lewym brzegu Timoku leżącą. Tak Prlita jak i Grljan zostały przez Turków splondrowane i z dymem puszczone. Osman-basza bombarduje według tejże depeszy Zajcar, ograniczając ogień swych baterji na same szańce, (Turcy bowiem pragną urządzić w Zajcarze stację etapową i chcieliby aby to miasto dostało się w ich ręce o ile to możliwem jest, w stanie jak najlepszym.) Leszjanin ściąga posiłki, ale i Turcy wzmacniają swe szeregi, a mianowicie otrzymał obóz pod Adlie rozkaz marszu.

Sytuacja staje się coraz krytyczniejszą. W razie upadku Zajcaru, nie pozostanie Serbom nic jak tylko odwrót spieszny do Czuprji.

Z Zemunia donoszą pod d. 7. b. m. prywatnie do „Neue freie Presse,“ o zupełnej porażce Leszjanina i zajęciu Zajcaru i Negocina przez wojska tureckie. Mając obiedwie linje odwrotowe odcięte widział się Leszjanin zmuszonym rozdzielić wojsko swe na małe oddziałki które przerzucił w górzystą część kraju.

Z Kalafatu donoszą pod d. 7. b. m. do tegoż dziennika że Osman-basza wysłał dnia tego do Grljan patrol, który bez przeszkody dotarł aż do Zajcaru. Przekonano się, że Leszjanin opuścił to miejsce w nocy, udając się z całem swem wojskiem do Paracina w skutek czego Osman-basza zajął Zajcar bez boju.

Podajemy obiedwie te jakkolwiek z sobą sprzeczne, ale zupełnie prawdopodobne wiadomości, miejsza bowiem o to czyli pod Zajcarem Serbowie po zajęciu Grljanu jeszcze walczyli, czy też unikając walki cofnęli się na Paracin, rezultat, to jest opuszczenie Zajcaru i linji Timoku będzie zawsze jeden i ten sam, a rezultat ten jeżeli jeszcze dotąd nie nastąpił to wkrótce nastąpi z pewnością.

Położenie rzeczy nad Driną jest również krytycznem, depesze z tamtąd nadeszłe bowiem donoszą o mnożących się objawach niesubordynacji, ba, nawet buntu. Mianowicie donoszą, że ochotnicy jako straż przednia armji naddrińskiej do Bosnji wysłani, podnieśli bunt przeciw swym dowódzcom i pomordowali swych oficerów; przyczyną tego buntu był rozkaz wymarszu przeciw wrogowi, któremu nie chcieli zadość uczynić ochotnicy, rozżaleni z tego powodu że ich wszędzie na pierwszy ogień wysyłają.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Pogłoska o rzezi żydów w Dąbrowie okazuje się absolutnie nieprawdziwą. Powód do niej dała nienawiść jaką w Dąbrowie i w okolicy żydzi na siebie ściągnęli, zrujnowawszy okoliczne włościaństwo lichwą i oszustwem. W kryminale tarnowskim większa część zbrodniarzy rekrutuje się z pomiędzy żydów z Dąbrowy.

Mianowania. Edward Gniewosz, radca Namiestnictwa, został mianowany radcą ministerjalnym w ministerstwie oświaty.

Zaślubiny. Wczoraj przed południem odbył się w kościele OO. Dominikanów wspaniały obrzęd zaślubin Stanisława księcia Jabłonowskiego z Jadwigą hr. Stecką. Członkowie tutejszej opery wykonali pod dyrekcją kapelmistrza p. Jareckiego wspaniałe „Veni Creator“. Orszak weselny opuścił kościół po wysłuchaniu nabożeństwa, podczas którego najznakomitsze siły tutejszej opery odspiewały mszę niepośledniej artystycznej wartości. Kościół przystrojony w kwiaty i dywany był przepełniony widzami, a straż policyjna strzegła u wnijścia porządku.

O pożarze w Krystynopolu otrzymuje „Gazeta Lwowska“ następujące szczegóły: Dnia 6. sierpnia o godzinie 11. przed południem w domu Abrahama Taubego pod l. 24. w Krystynopolu, wskutek wadliwej budowy komina, powstał przez zajęcie się belki ogień, który przy niezmiernym upale i posusze wnet cały ten dom ogarnął, a zachodnim wiatrem podsycany, przeniósł się prędko na sąsiednie domy w rynku miasteczka. Przestrach mieszkańców wobec grozy pożogi, w czas taki skwarny przy niedostatecznym zasobie wody i rekwizytów ogniowych, zresztą zabiegi możniejszych mieszkańców, żeby tylko swe własny domy ratować, osłabiły energję ratunku i dozwoliły płomieniom w niespełna pół godziny rozszerzyć się na cały rynek, oraz na przylegające doń ulice i dzielnicę „od Błota“ zwaną. Pan starosta sokalski na telegraficzną wiadomość o pożarze, pospieszył osobiście do Krystynopola ze strażą ochotniczą sokalską i żandarmerją. Po użyciu wszelkich możliwych środków ratunku, dopiero około godziny pół do drugiej zdołano opanować ogień o tyle, że się w kierunku wiatru na przedmiesciu „od Błota“ dalej nie szerzył i północnej pierzei domów w rynku, tudzież obydwóch kościołów i dworu właściciela dóbr pana Wiśniewskiego wcale nie dotknął. Zgorzało 21 domów w rynku, 10 od ulicy lwowskiej, a 32 w części miasteczka „od Błota“, ogółem 63 domów, między temi główna bóżnica żydowska i cztery piętrowe kamienice zamożnych izraelitów. W płomieniach zginęło dwóch ludzi, Majer Taube z synem swoim Jankiem, którzy wynosząc z gorejącego domu brata swego, Abrahama, kosztowniejsze rzeczy do piwnicy, uduszeni tam zostali dymem i czadem. Pan starosta za przybyciem swem na miejsce wypadku zarządził bezzwłoczne wydobycie nieszczęśliwych z piwnicy i udzielenie pomocy lekarskiej, która jednakowoż okazała się już daremną. Szkoda ogólna w przybliżeniu obliczona, wynosi najmniej 200,000 złr. Przeszło 120 rodzin żydowskich i dwie chrześcjańskie pozostały bez odzienia, przytułku i chleba. Za inicjatywą pana starosty już w pierwszej chwili zawiązał się komitet dla zbierania na rzecz pogorzelców datków w okolicy celem za-

---

więc skierował się Ralfson, a minąwszy pień, oddalił się nieco, udając zbieranie jagód z krzewów dzikiej latorośli wina muszkatowego, nie spuszczał jednak z oka ani domu, ani drzewa, przy którem drzazgi przygotowywano, i nie omylił się w oczekiwaniu, ujrzawszy w gęstwinie popielatą sukienkę Jenny, która z koszykiem na ręku szła ku drzewu. Pewny przeto, że po tej samej co on szedł ścieżce i ona udać się musi, gdy widział, że już dosyć od domu się oddaliła, skoczył w bok i po chwili udając przypadkowe spotkanie, zaszedł jej drogę. Tu głosem drżącym ze wzruszenia rzekł:

— Bogu niech będą dzięki, że przecież raz jeden, droga Jenny, samą cię spotykam; ja muszę z tobą mówić, bo mi serce pęknie.

— Panie Ralfson — wyjąknęła dziewczyna, której lica śmiertelna bladość pokryła — ja nie sądziłam, że...

— O! nie unikaj mnie, Jenny! — nalegał Ralfson — potwierdź słodką nadzieję, że ci nie jestem obojętnym, powiedz, że spodziewałaś się tego spotkania.

— Ja pana nie rozumiem.

— A więc słuchaj, niechaj ci się wytłumaczę, bo czas nagli. Ja cię kocham Jenny! kocham gorącą i serdeczną miłością i najszczęśliwszym zostanę, jeżeli ty będziesz mi wzajemną; jestem bogaty i od chwili posiadania twej ręki, żadne troski nie zachmurzą twego pięknego oblicza; wszystko poświęcę, aby uprzątnąć ciernie życia twego!... Nie odwracaj się Jenny! spojrzyj w to szczere oko, a nie wyczytasz fałszu w sercu i nabierzesz przekonania, że potrafię dotrzymać co obiecuję.

— Ja wam wierzę — szepnęła Jenny, ale tak cicho, że ją zaledwie zrozumieć było można — lecz nie tu... nie teraz... wy musicie wracać do domu, bo ojciec właśnie nadszedł i pytał się o was. Jutro rano wyjdźcie do lasu, lecz wróćcie w to miejsce, ja tu będę, zanim siostry wstaną; czy będziecie na mnie czekać?

— O, jakże ci dziękuję za to zaufanie! — zawołał młody gentleman, a gdy wyciągnął ręce dla objęcia dziewczyny, ona już się wymknęła, wołając:

— Nie teraz, wracaj wprost przez las, abyś wszedł do domu z przeciwnej strony, bo gdyby nas razem ujrzano, wszystko byłoby straconem.

— Ale ja nie pojmuję dlaczego? Moje zamiary są najczystsze.

— Jeżeli mnie szczerze kochasz, to zrób jak mówię, — rzekła Jenny widocznie wzruszona.

Ralfson był posłusznym i odpowiedział przyciskając jej rękę do ust swoich:

— Będziesz zadowolona.

Potem nagle zwrócił się w las i dopiero po dobrym kwadransie przybył z przeciwnej strony do domu, gdzie znalazł starego, zatrudnionego oskubywaniem cietrzewia, którego tylko co zabił.

— Oho! mości Ralfson, jakto, z lasu i bez strzelby?...

Na to młody gentleman rzekł:

— Szukałem jagód, które spodziewałem się, że w tej stronie znajdę, lecz nadaremnie.

— Bardzo wierzę, bo nad samą rzeką one tu u nas nie rosną; lecz i tak jeszcze nie czas aby były dojrzałe.

— Zabiliście, widzę, tego cietrzewia.

— Tak, ale z biedą, bo ich tu nie wiele, koło Oiltroveboston byłbym w godzinę całą torbę zwierzyną obładował.

— A tropu niedźwiedzi nie ma?

— Przeciwnie, tu nad bagnem przechodził stary łotr dzisiejszej nocy i musiał nam porwać prosię, bo słyszałem przeraźliwy kwik nad ranem, później widać poszedł w zarośla na bagnie, ale nie czułem ochoty do kąpieli i zostawiłem go w spokoju.

— A gdybyśmy poszli z psami za tropem?

— Teraz napróżno, ale jutro raniutko wytropimy go niezawodnie, gdy porzuci leżę nocną.

— Jakto, jutro?

— Tak, ja przed świtem pójdę tam bez psów, a skoro wytropię, posiodłamy konie i dopiero zapolujemy; a teraz wejdźcie panie Ralfson do izby, widzę i Jenny wraca z drzazgami, zrobimy duży ogień i upieczemy zaraz cietrzewia.

Weszli obydwa, a podczas gdy kobiety przyrządzały do wieczerzy, usiedli koło komina i gwarzyli o zwierzynie, która w bagnach nadbrzeżnych rzeki, musiała dawniej być bardzo obfitą, dziś zaś tak jej mało, że czasem przez dzień cały zaledwie jednego nędznego jelenia ubić można było. Po jedzeniu rozmowa wzięła inny obrót; dziewczęta tak chciwie słuchały, gdy Ralfson opowiadał o swej ojczyźnie i o cudach starego świata, iż starały się zawsze stosowne pytania zadawać Anglikowi, który szczęśliwy, że mógł się znajdować obok Jenny, tak kierował opowiadanie, iż w końcu sam tylko z nią rozmawiał. Jej tedy opisywał dom swój, familję, matkę i kuzynki. Jenny połykała prawie wyrazy z ust jego wychodzące, z takiem natężeniem słuchała; lecz nigdy ani słowa sama nie wtrąciła i podczas gdy jej młodsze siostry, co raz to o coś nowego zapytywały, ona siedziała milcząca z naprężoną uwagą i wlepionemi oczyma w Ralfsona. Stary ojciec uległ skutkom znoju dziennej pracy i usnął na stołku, bo i cóż go miał zajmować ten stary i zużyty świat?... Tutaj w Ameryce, to nowe życie, świeże wrażenia i w rzeczy samej, gdyby w Europie lepiej być miało, toby już dawno Amerykanie tam byli powędrowali; dziewczęta zaś pragnęły wiedzieć koniecznie wszystkie szczegóły o stanowisku kobiet na starym kontynencie: czy dużo pracują? jak się ubierają? jak tańcują? jak się odwiedzają? słowem jakie są zwyczaje i obyczaje społeczne w życiu towarzyskiem Europy?

Już dosyć późną była godzina, gdy stary, który ledwie ze stołka nie zleciał, nagle się obudził, a spojrzawszy na zegar ścienny, zawołał:

— Jakto? dziewczęta jeszcze tutaj, już po dziesiątej, a to ciekawość nienasycona; oneby całą noc was panie Ralfson słuchały; idźcie spać, co i my zrobimy, bo jutro przed świtem mamy wyprawę. (C. d. n.)

pobieżenia chwilowej nędzy, ewentualnie zaś w całym kraju.

Kolporter księgarni Richtera, sprzedający gazety na lwowskim dworcu kolei Karola Ludwika prosi jegomości tego, który przez pomyłkę zabrał mu surdut wierzchni, o łaskawy zwrot tegoż.

Drukarnia polska w Paryżu. P. Adolf Reiff założył w Paryżu na placu Cambray i ulicy Fromentela drukarnię polską. P. Reiff był długi czas zecerem w drukarniach warszawskich.

† Andrzej Pijanowski, oficer wojsk polskich w r. 1831. zacny obywatel, umarł w Chartres na wygnaniu mając lat 67. Polska traci w nim patrjotę gorącego i zasłużonego, a rodzina opiekuna i ojca.

Wiadomość o śmierci senatora Wołowskiego, podana w Estaffete, okazuje się nieprawdziwą, faktem jest jednakowoż, że stan choroby Wołowskiego nie dozwala mieć żadnej nadziei wyzdrowienia.

Przerażenie niemałe owładnęło zapewne jadących koleją z Brescii do Cremony dn. 1. b. m. gdy nagle uderzył piorun w wagon służbowy. Szczęściem skończyło się tylko na strachu, — bo nikt nie został uszkodzonym, a pociąg ignorując atentat tak straszny, nie przerwał ani na chwilę swego marszu.

Kronika prowincjonalna, podług raportów urzędowych. Biała. Brak dozoru spowodował śmierć pięcioletniej dziewczynki Jetty Pilzer, która kąpiąc się 2. sierpnia w rzece Sole utonęła. Buczacz. Nieostrożność przy wykadzaniu pszczół z ulów wywołała 29. lipca pożar w pasiece gospodarza Białkowskiego w Buczaczu. Ogień spalił wszystkie ule i wyrządził znaczną szkodę. W tym samym powiecie spalił się 8. lipca dom żydowski w Złotym Potoku, w Podzameczku zaś w nocy na 28go lipca dach na budynku włościańskim. Brzozów. W studni utopił się 30. lipca pięcioletni chłopaczek włościański z Bachórza. I tym razem przyczyną wypadku był brak dozoru. — Gorlice. Wzruszający wypadek wydarzył się w Rzepniku Strzyżowskim. Włościanka Lucja Kopkowa straciła kilkoro dzieci i zostało jej tylko półroczne niemowlę, któremu lekarz nie zapowiadał także życia. Wstrząsło to tak mocno nieszczęśliwą matkę, że dostała osobnej manji i jakkolwiek była zdrowa, wmówiła w siebie, że podobnie jak jej dziecko nosi w sobie zaród bliskiej śmierci. Smutek tak zgnębił jej umysł, że kilkakrotnie chciała odebrać sobie życie. Dnia 24. lipca wykradła się Lucja z domu. Daremnie szukał jej mąż noc całą i dopiero nazajutrz dziewczynka jakaś przybyła z wieścią, że widziała Lucję klęczącą nad brzegiem przed małą olszynką. Mąż pospieszył natychmiast na wskazane miejsce i zastał istotnie swą żonę klęczącą — ale martwą. Odebrała sobie życie przez powieszenie się w klęczącej pozycji, olszynka bowiem, do której przywiązała chustkę, była bardzo niską. W trzy dni po tym wypadku umarło owo dziecię ostatnie, którego choroba nabawiła obłąkania biedną matkę. — Kałusz. Pożar po pożarze nawiedza okolicę Kałusza. Jak wiadomo wybuchł był dnia 1. b. m. znaczny pożar w Kałuszu, a zaraz na drugi dzień wybuchł w Nowym Kałuszu ogień w domu kolonisty Jakóba Sebastjana a przy wielkim skwarze i posusze tak szybko się rozszerzył, że wkrótce płomienie pochłonęły dziesięć domów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i całym dobytkiem. Szkoda wynosi do 20,000 zlr., z czego zaledwie 7400 było ubezpieczonych. Wieść niesprawdzona niesie, że ogień był podłożony. Dwa dni przedtem tj. 31. lipca straszny pożar nawiedził gminę Wierzchnię. Ogień zniszczył domy mieszkalne 17 gospodarzy wraz z budynkami gospodarczemi i tegorocznym zbiorem siana. Szkoda wynosi 28.000 zł. z czego tylko mniejsza połowa 12.750 zł. była ubezpieczoną. Kolbuszowa. Jak Megera jaka straszliwa krwią i ogniem wywarła szał swój okrutny Marjanna Dziuba, żona włościanina z Hadykówki. Utopiwszy własne dziecko podpaliła w nocy na 31. lipca stodołę swego sąsiada, poczem udała się do swego ojca i u niego obwiesiła się w stodole. Ponura zagadka psychologiczna, której dziś już nie podobna rozwiązać. — Pilzno. Fatalne przygody. Meodel Mir, syn propinatora z Głobikowy, ugodzony został w drodze na jarmark tak silnie dyszlem fury jadącej za nim, że w kilka godzin życie zakończył. — Krowa ugodziła 22. lipca dwunastoletnią dziewczynkę w Bielowcach rogiem w głowę i zraniła ją tak ciężko, że w dwa dni umarła. — Robotnik zatrudniony przy biciu pali pod nowy most na Wisłoce spadł z rusztowania i potłukł się niebezpiecznie. — Trembowla. Wykopaliska. P. Kirkor, znany archeolog, który z ramienia Akademji umiejętności robił w tutejszych okolicach poszukiwania starożytnicze, niedaremnie się trudził, odkrył bowiem na wzgórzu wśród pól dworskich wsi Semenowa cmentarzysko pogańskie. W jednym z grobów znalazł w trumnie dębowej szkielet żeński 173 centymetr. długi, pokryty warstwą wapna. Po obu stronach czaszki leżały dwa kólczyki, na klatce piersiowej dwa wisiorki podługowate, widocznie cząstki naszyjnika. Na jednym z palców szkieletu znajdował się pierścień kręcony. wszystkie ozdoby te były z bronzu, który okrył się śniedzią zieloną. W trumnie były także czerepy gliniane. W drugim grobie znajdował się szkielet męzki 183 centym. długości, w czterech innych także pogruchotane szkielety. Trumny wszystkie były dębowe, spajane żalaznemi gwoździami, które rdza przeżarła zupełnie.

Z Poitiers piszą do „Dz. Polsk.“ Zacny Sochaczewski po krótkiej chorobie umarł dnia 31. lipca, a dzisiaj rano odprowadziliśmy zwłoki jego na wieczny spoczynek. Śmierć ta wyłamała nową lukę w naszych wytrzebionych szeregach. Inni opiszą może biografję zmarłego. Ja go pożegnam tylko kilku słowami serdecznego współczucia. Towarzysz ten naszej politycznej i narodowej niedoli uosobniał niejako najgłębsze uczucia obowiązku, gotowości i bezwzględnego poświęcenia. Wojna roku 1831 widziała go w narodowych szeregach, chociaż zaledwie lat 18. wtenczas liczył. W wyprawie Zaliwskiego wziął czynny udział. W roku 1848 stanął jeden z pierwszych na ziemi ojczystej. W roku 1863 pomimo wieku, a szczególniej pomimo sił bardzo podupadłych, znowu nie wahał się odpowiedzieć na ten nowy apel ojczyzny i ruszył na tę czwartą wyprawę. Ale w przejeździe przez Paryż został zatrzymany okolicznościami niezależnemi od jego woli. — Kilkanaście lat temu Sochaczewski stracił brata w Poitiers, który zostawił po sobie wdowę z sześciorgiem dziatek bez żadnej fortuny. Z właściwem mu zaniedbaniem siebie samego i z szczupłemi i jedynemi zasobami konduktora dróg i mostów, Sochaczewski pochwycił na swoje barki los tego sieroctwa i z ofiarą osobistych wygód czynił prawdziwe heroiczne wysilenia na wychowanie i zaopatrzenia dzieci swego brata. Dla Polski i tych dzieci wytężał wszystkie swoje moralne i materjalne siły. Zostawia po sobie pamięć nieskalaną i żal serdeczny towarzyszy.

Postawienie pomnika narodowego dla pani Georges Sand nie przyjdzie do skutku. Sprawozdawca komisji wysadzonej „ad hoc“ wskutek wniosku pp. Lacretelle i Dréolle złożył w izbie francuskiej następujące oświadczenie:

„Wydział wasz moi panowie nie zapoznaje wielkich zasług pani Georges Sand, ani też wysokiego stanowiska, które pisarz ten zajął pomiędzy prozaikami francuskiemi, wszelakoż chociażby nawet zgodził się na uczczenie pamięci francuskiego pisarza pomnikiem, które, wobec tego, że pomnik ten na koszt państwa ma być postawionym, nosiłoby cechę nagrody narodowej, to jednakże nie może nie zauważyć, że odnośny wniosek naszych kolegów jest co najmniej przedwczesnym. — Nie sposób jest uważać sąd o dziełach pewnego pisarza natychmiast po śmierci jego wydany za ocenę bezstronną i ostateczną; — ocena taka wymaga zatwierdzenia czasu i oddalenia, a jak długo dzieła pisarskie nie przebędą tej próby, byłoby to zuchwałością przesądzać losowi, który im gotuje przyszłość. Zauważyć dalej należy, że śmierć wydzierająca nam od lat kilku co chwila najznakomitszych przedstawicieli naszego literackiego jenjuszu, porwała nam w niewielu latach, Lamartina, Alfreda Musseta, i między innemi slawnych mistrzów naszej młodzieży, Edgarda Quineta i Micheleta, a nikt nie pomyślał o tem aby pamięć wielkich tych zmarłych uczcić pomnikiem zawotowanym w drodze prawodawczej. Wydział wasz moi panowie powodował się dalej uwagą, że nagroda narodowa w formie przez pp. Lacretelle i Dreolle żądanej przyznana, byłaby najwyższą nagrodą, jaką dać może kraj swemu obywatelowi, że zatem udzielenie nagrody takiej mogłoby tylko w tym razie być usprawiedliwionem, jeżeli byłoby spłaceniem długu wdzięczności za ogromne dla całego kraju poniesione zasługi. Wszelakoż, jakkolwiek niezaprzeczony talent pani Georges Sand wywarł na mowę naszą wpływ znakomity, to jednakże nie należą zasługi jej do rzędu tych, któreby nagrodę tego rodzaju usprawiedliwiały. Będzie to więc zadaniem ministra oświecenia i sztuk pięknych postarać się o to, aby biust pani Sand umieszczonym został czy to w akademji francuzkiej, czyli też w jednem z naszych narodowych muzeów; — będzie to zadaniem miasta, w którem się ten pisarz urodził, lub też ściślejszej przybranej jego ojczyzny spłacić dług wdzięczności pamięci zmarłej należny w sposób taki, jak to uczyniły Macon dla Lamartina, Havre dla Kaźmierza Delavigne, a niedawno temu Veretri dla sławnego i odważnego uprawiacza winnicy w La Charoniere — Pawła Ludwika Courrier, — ale stawiać pomnik dla pani Sand na koszt narodowy byłoby to przedsiębrać zarządzenie wyjątkowe, a niczem nieusprawiedliwione, przekraczać granice tego, co Francja winna temu pisarzowi, i stwarzać precedens równie niesłuszny, jak i niebezpieczny. Z tych powodów wnosi wydział wasz moi panowie przejście do porządku nad wnioskiem pp. Lacretelle i Dreolle“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża i produktów we Lwowie. Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 29 do 5 sierpnia 1876.

Zboża. Pszenica za 100 kilogr. od złr. 9·— do 8.50, Żyto za 100 kilogr. od złr. 7.— do 7.75. za 100 kilogr. od złr. 9·40. — do 9·80. Rzepak zimowy 14.70 — 80. Chmiel 260 złr. do 280. — Spirytus 32 złr. do 32.25.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany 37 złr. — ct. spirytus rafinowany z anyżem 38 złr. 50 ct. za 100 litrów — i 100 Trallesów.

Wiedeń, 7. sierpnia. (Tel. Gaz. L.) Na dzisiejszy targ bydła spędzono razem 3926 wołów tj. 1856 galicyjskich, 1963 węgierskich i 107 niemieckich. Sprzedano dla Wiednia 1403 wołów a dla prowincji 2419, nie sprzedano 104. W porównaniu z ubiegłym tygodniem spędzono o 156 sztuk więcej. Popyt był słaby szczególnie co do towaru w przednim gatunku. Z tego powodu ceny spadły o 2 zł. Ceny towaru w przednim gatunku pozostały niezmienione. Płacono od 100 kilo: za woły galicyjskie 52—59 zł., za węgierskie 54—59 zł. za niemieckie 54—58 zł.

Ostatnie wiadomości.

Podana wczoraj przez nas depesza donosząca o przystąpieniu Turcji do konwencji genewskiej jest wcale niefortunnym wymysłem angielskiego premiera, który koniecznie w swiat chce wmówić, że zeuropeizowanie Turcji nie jest tak niewykonalną mrzonką, jak by to się może wydawało wbijanym na pal, żywcem na wolnym ogniu pieczonym, lub w literalnem tego słowa znaczeniu ze skóry odzieranym Bułgarom. Nie rejestrowaliśmy dotąd okrucieństw przez wojska tureckie popełnianych, do których się zresztą przyznał rząd sułtański, wyznaczywszy ankietę pod przewodnictwem Kiani beja celem skonstatowania „opłakanych nadużyć“ dokonanych w bułgarskiej ziemi przez Czerkiesów i baszybuzuków.“ Okólnik baszy z Mitrowicy nakazujący wojskom temu dowódzcy podwładnym bezlitośne tępienie chrześcjan bez różnicy płci i wieku, jest zresztą najlepszym dowodem jak przygotowani są Turcy do zaprowadzenia konwencji genewskiej, a oświadczenia d'Israelego, o dokonanem przyjęciu tej konwencji, jest jednym z tych tureckich żartów, w rodzaju konstytucji Midhata, nożyczek Abdul-Azisa, visum repertum siedmnastu lekarzy i odbytego niedawno ciągnienia losów tureckich, których wygrane nie zostaną wypłaconemi.

Prywatne banki rosyjskie prosiły swego rządu o pozwolenie przyjmowania serbskich obligacji. Jak tylko pozwolenie to zostanie udzielone, obligacje pomienione zostaną w znacznych kwotach wysłane do Rosji. Sądzą, że tym sposobem serbskie kasy znowu się zapełnią.

Według prywatnych telegramów cudzoziemcy opuszczają Belgrad wraz z wielu zamożniejszemi rodzinami krajowców. Słychać, że rząd 6. b. m. oficjalnie zażądał pośrednictwa mocarstw. Wątpi on o pomyślnym rezultacie walki. Czerniajew jest publicznie ganiony za swe dowództwo. Horwatowiczowi przyszedł z pomocą dopiero na piąty dzień. Twierdził ciągle, że Turcy pod Gramadą wykonywają tylko pozorne manewry i był przez Kerim baszę najzupełniej w pole wyprowadzony. — Tymczasem z drugiej strony utrzymują, że między Czerniajewem a księciem przyszło do gwałtownej sceny; że pierwszy całą winę niepowodzenia zwalał na niezgodność między sobą dowódców i zażądał dymisji jeżeli nie zostanie mianowany generalissimusem. W końcu książę miał ustąpić i mianowanie nastąpiło. Pomimo to w samem wojsku panuje oburzenie na „cudzoziemców“ i nawet słyszano że ranni rosyjscy i niemieccy oficerowie byli znieważani przez swych serbskich kolegów.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 8 sierpnia.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·30	Londyn	128·25
" " " w srebr.	70·20	Srebro	101·60
Losy pożycz. z 1860	110·75	20-frankówka	9·80
Akcje banku narod.	856·—	Dukat ces. men.	5·91
" " kredyt.	145·80	100 mark niem.	60 45

Wiedeń, 8 sierpnia, 10 godzina 51 minut:

Akcje Kredytowe	146·75	Akcje kolei K.-L.	198·25
" Anglo-A.B.	—·—	" " Połud.	78·75
" Unionbank	—·—	" Banku F.-A.	—·—
" Vereinsbank	—·—	" Baubank	—·—

Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń, dn. 8 sierpnia, 2 godz. 33 min.

Akc. banku fr.-austr.	11·50	Węg. Ostbahn	81·—
" węgier. kredyt.	123 50	Galic. Indemniz.	86·—
" anglo-austr. B.	73·70	1864 Losy	131.—
" Unionbank	57·50	Franco-Hung.-Bnk	—·—
" kolei Kar.-Lud.	198.50	Verkehr bank	83·—
" " północnej	180.50	Tureckie losy	16·50
" " południowej	78·—	Baubank	9·25
" " alföldskiej	100·50	Staatsbahn	277·—
" " Elżbiety	153·50	Bankverein	—·—
" " lwow.-czern.	121·25	Wiener Bauverein	5.25
" " węg. półn.	99·—	Węgierskie losy	73·—
" " Rudolfa	106·—	Marki niem.	60·50
Wiener Baugesell,	11·—		

Usposob.: osłabione.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	266·25	Staatsbahn	459·—
Akcje kredytowe	240.—	Kolej rumuńska	14·90
Lombardy	127·—	Austr. banknoty	165·30
Galicyjskie	82·—	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 70·65; Lombardy —·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 8 sierpnia. Okowita 27·50———. Buda-Peszt. Pszenica 9·35 — 9.40. Pszenica na jesień ·— ——·—. — Berlin Pszenica wrzesień-paźdz. 191·—, żyto loco 150, żyto na sierpień 149·50, okowita loco 47·50.— Szczecin. Pszenica na jesień —·— — pszenica na wiosnę 199·—, rzepak 302·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorza. Piotr książę Wadbolski z Rosji.

Hotel angielski. Dr. M. Weisstein z Tarnopola. — L. Cieński z Okna. — A. Iłasiewicz z Mysłowa. — T. Wasilewski z Sienkowa. — B. Swiżyński z Rudek.

Hotel Langa. K. Skowczyński z Królestwa. — J. Lüftner z Pragi. — F. Nnss z Bielicy.

Hotel krakowski. H. Malawski z Złoczowa. J. Dornbach z Żukowa. — K. Strzelecki z Złoczowa. — K. Tergonde z Przemyśla. — J. Werschler z Brzeżan.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6 minut 50; (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 50 (pociąg mięszany); w nocy o godzi. 11 minut 48 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godz. 5 min. 10 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu,

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 8 sierpnia.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 zł.	197 50	199 50
" Lwow.-Czern. " 200	120 50	121 50
Banku hipot. galic. " 200	217 —	219 —
" kredyt. galic. " 200	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 75	86 50
" " " 4% "	78 75	79 75
" " " 5—	85 75	86 50
Banku hipotecz. gal. 6%	87 65	88 40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 —	— —
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 60	86 60
Pożyczki kraj z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
" " Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 82
" cesarski	5 76	5 88
20-frankówka	9 74	9 86
Półimperyał rosyjski	9 84	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 72
" " papierowy	1 62	1 64
100 marek niemieckich	60 40	61 40
Srebro	101 —	103 —
Wiedeń, 5 sierpnia.		
5% zjedn. dług. państw. bank.	66 —	66 20
" " srebr.	69 60	69 70
" Obl. indemn. Niż. Austrji	101 —	102 —
" " czeskie	100 —	— —
" " węgierskie	73 20	73 70
" " galicyjskie	86 —	87 —
" " bukowińskie	84 —	84 75
" " siedmiogr.	74 25	75 —
" węg. poż. kol. (800 fr.) 120 zł.	99 25	99 75

	dają	żądają
Listy zastawne		
5% Banku narod. listy	97 50	97 75
4% galicyjskie	78 —	— —
5% "	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	94 25	94 75
5% węgierskie listy	85 —	85 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	251 —	252 —
" " 1854	107 —	108 —
" " 1860	111 50	111 75
% losów pożyczki austr. pań z roku 1860	116 50	117 —
Losy pożyczki z roku 1864	130 50	131 —
" prem. pożyczki węg.	72 25	72 60
" Comorente	21 50	22 50
" kredytowe	156 50	157 —
" żeglugi par. na Dunaju	93 —	94 —
" księcia Salm	39 —	39 50
" " Palfy	30 75	31 25
" " Klary	28 —	29 —
" hr. St.-Genois	31 50	32 —
" miasta Budy	26 —	28 —
" księcia Windischgrätz	23 25	24 —
" hr. Waldstein	21 —	22 —
" hr. Keglevich	13 —	13 50
" Rudolfa	13 50	13 75
" tureckie 400 franków	16 50	17 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	853 —	859 —
Zakładu kredytowego	144 60	144 80
Żeglugi parowej na Dunaju	371 —	373 —
Kolei północnej Ferdynanda	1805	1810
" rządowej fr. a	274 75	275 25
" zachodniej c. Elżbiety	153	153 50
" południowej	74 50	75 —
" galicyjskiej	199 50	200 —
" czerniowieckiej	120 25	121 —
" Albrechta	— —	— —
" węg.-półn.-wschodniej	99 —	100 —
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	104 50	105 50
" alföldzko-fiumańskiej	100 25	100 75
" koszycko-bogumiń.	88 —	89 —
" siedmiogrodzkiej	— —	— —
" cisańskiej	— —	— —
" wschodnio-węgierskiej	31 —	31 50

	dają	żądają
Kolei austr.-półn. zachodniej	127 75	128 25
" Franciszka Józefa	129 50	130 50
Banku anglo-austryackiego	72 75	73 —
Zakładu kredytowego węgier.	123 —	123 25
Banku franko-austryackiego	11 50	12 50
" franko-węgierskiego	— —	— —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
" galic. hipotecznego	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
" dla obrotu ogólnego	88 50	88 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
" koszycko-bogumińskiej	64 75	65 25
" państwowej St. 500 fr.	— —	— —
Emisja z roku 1867	— —	148 —
" południowej St. 500 fr.	112 75	113 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
" półn. c. Ferd 100 zł. m k.	100 —	100 50
" " 100 zł. w.a.	— —	—
" " w srebr. 5%	102 50	103 —
" południ. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	— —	—
5% w srebrze	— —	— —
" gal. Kar.-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	96 50	97 —
" Emisja II.	— —	— —
" lwowsko-czerniowieckiej po 300 ztr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	75 25	75 75
Emisja z roku 1867	— —	— —
" Siedmiogr. 200 zł. w. a.	60 75	61 25
" ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł.	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony		
" dukat na wagę	5 89	5 91
" " obrączkowy	— —	— —
20-frankówka	9 87	9 88
Suwereny angielskie	12 40	12 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 75	101 90
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

Magazyn towarów drobiazgowych JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika liczba 3, obok handlu pp. K. J. Schayer we Lwowie, poleca po cenach najtańszych:

Kwiaty francuzkie i wiedeńskie, Pióra, Wstążki, Aksamitki, Welony, Koronki w w największym wyborze, Migniardis do robót koronkowych, Ubiorki i Poduszeczki do chrztu dla dzieci.

Kołnierzyki i Manszety damskie i męzkie w najnowszych fasonach, Krawatki damskie i męzkie, Gorsety wiedeńskie i francuzkie, Hafty zaczęte i gotowe, Włóczki we wszystkich kolorach 2, 4 i 8 nitk.

Rękawiczki glacé, łosiowe, sarnie, niciane i jedwabne, Parasole jedwabne i alpakowe, Parasolki damskie i męzkie jasne, Perfumerja francuzka wiedeńska i angielska, Najnowsze wyroby z bižuterji, Szczotki Szczoteczki, Grzebienie i. t. p.

Guziki do ubierania sukien w największym wyborze. Najnowsze wyroby pasmanteryjne jako to: taśmy, frędzle, krepiny, spięcia itp., Wszelkie przybory do krawiecczyzny damskiej i męzkiej. 48 (13—?)

Zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najdokładniej odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytację przez oferty na dostawę szpitalowi powszechnemu we Lwowie w 1877 roku — drzewa opałowego w przybliżeniu następująca ilość metrów sześciennych,

a) bukowego 2.800
b) brzozowego 800
c) sosnowego 500

Drzewo będzie dostawianem do szpitala w ilościach i w czasie przez zarząd szpitala oznaczonych. Bliższe objaśnienie udzielać będzie zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki na podstawie których kontrakt zawartym zostanie.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane, przy dołączeniu wadjum 5% od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do dnia 16. Sierpnia r. b.

W dniu zaś następnym 17. Sierpnia o godzinie 10. z rana, w kancelarji Dyrekcji odbędzie się naprzód ustna licytacja, a następnie oferty zostaną otworzone. Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10% od całej rocznej dostawy.

Nadto szpital potrzebuje masła 1go gatunku, 3.500 kilogramów, — które zarząd zakupywać będzie od zgłaszających się osób — w ilościach jakie będą miały do zbycia.

Dyrekcja szpitala powszechnego.

Lwów dnia 15. Lipca 1876 r.

58 (2—?)

Spółka właścicieli ziemskich

dla wyrobu

MASZYN

i narzędzi rolniczych

WE LWOWIE,

ulica Balonowa, liczba 1.

Zawiadamiamy szanownych pp. gospodarzy, iż w fabryce naszej dostać można **wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych** tak własnego wyrobu, jako też wyrobów najlepszych fabryk zagranicznych, a mianowicie:

Żniwiarki i Kosiarki wszelkich systemów amerykańskich.

Młocarnie systemu angielskiego i amerykańskie sztyftowe rozmaitej wielkości.

Grabie amerykańskie z koziołkiem 100 ft.

Wialnie, Młynki, Siewniki rzędowe i szerokorzutne.

Pługi Sacka, Ransomes, Horskiego ruchadła — Mogilański, Wrzesiński bezkolesne — Cichockiego.

Wszelkie przyrządy gospodarskie, młyny, gorzelnie, transmisje, machiny parowe, pompy, sikawki, koleje żelazne gospodarskie, stoły do cegły i malaksiry do mięszania gliny.

W lejarni naszej żelaza i metalu dokonywują się odlewy trybów kół kieratowych, armatury kotłów parowych, filary, sztachety, kroksztyny, formy, ruszty, ławki ogrodowe itd.

Staramy się, aby wyroby naszej fabryki nie ustępowały w niczem zagranicznym. Sprowadzamy żelazo styryjskie kute, stal laną (Gusstahl) angielską, a do lejarni sprowadzamy najlepszy surowiec pruski i szwedzki.

Na żądanie ułatwiamy **wypłaty ratami** od trzech miesięcy do roku.

Przy wypłacie gotówką udzielamy **2% sconto.**

Na żądanie cenniki posyłamy **franco.** 26(8—?)

Krajowa fabryka

PORTLAND - CEMENTU

W. Struszkiewicza i B. Długoszowskiego,

stacja kolei Arcyksięcia Albrechta Dolina

(poczta Wełdzierz)

poleca swój

zawsze świeży produkt

i uwiadamia, iż dla dogodności Szanownej Publiczności urządziła

składy komisowe

we Lwowie u pana Jana Schumana plac Marjacki l. 9.,

w Krakowie u panów Wartalski et Wiśniewski ulica św. Jana l. 295.,

w Przemyślu u p. A. Faliszewskiego,

w Stanisławowie u panów Polester et Goldenberg.

56 (5 - ?)

GALICYJSKIE

Ogólne

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premji:

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie, gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zabezpieczyć tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18, 21. lub 24. roku życia,

c) **Stypendja:** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie,

jako szczególnie korzystny sposób procentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nie tylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35, opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 2., jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach; tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło, od szkód wyrządzonych od **ognia, piorunu i eksplozji.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu wodą i lądem.**

Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej, a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 39(5—?)

BIURO

wywiadowcze i ogłoszeń

J. POLINSKIEGO

we Lwowie ulica Halicka l. 13,

ma obecnie kilka świeżo zgłoszonych

majątków na sprzedaż i folwarków do wydzierżawienia, kamienic i dworków do sprzedania.

Również polecić może pod zaręczeniem **osobistem** ludzi zupełnie ukwalifikowanych na najrozmaitsze posady przy gospodarstwie i do czynności kancelaryjnych.

BIURO przyjmuje zgłoszenia i umieszcza **studentów** na stancję.

Wielki wybór sług wszelkiego rodzaju.

57 (3—?)

NOWY SKŁAD MĄKI PAROWEJ

z młyna parowego

KAMIONKI STRUMIŁOWEJ

przy ulicy Sykstuskiej liczba 1.

poleca **po najtańszych cenach** wszelkie gatunki jako też **kaszki** z tego młyna oraz i inne gatunki w zakres ten wchodzące.

Chleb z tej piekarni po 20 ct.

Kto pół centnara bierze razem, opuszcza się procent.

Poleca się względom Szanownej Publiczności

L. KOSIŃSKI.

29 (12—?)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.